Rok I. | Łódź, Sobota, dnia 26 Czerwca 1909 roku. | Nr. 50.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:
W kraju: rocznie 2 rb. półrocznie 1 rb. kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3 rb. półrocznie 1 rb. 50 k. kwartalnie 75 kop.
Dla prenumeratorów „Maryawity" BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.
Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Makryna Mieczysławska.

—

(*C. d.*)

Czytając opis życia Makryny Mieczysławskiej przez nią samą skreślony, nie możemy się oprzeć smutnym refleksyom nad upadkiem ducha w Kościele katolickim, nad zanikiem wszelkiego krytycyzmu, wszelkiego rozeznania w rzeczach życia wewnętrznego i dróg doskonałości ewangelicznej.

Zakon Zmartwychwstania — zgromadzenie młode i świeże, pełne zapału i dobrej woli; uczeni teologowie i kanoniści; prałaci, biskupi, kardynałowie; sami nawet papieże, z których jeden był ubóstwiany przez wszystkie warstwy katolickich społeczeństw współczesnych, a dziś ma być wyniesiony na ołtarze — wszyscy ci ludzie, uznawali Mieczysławską za świętą, wierzyli w jej objawienia, otaczali ją posłuszeństwem i czcią, z którą nic nie da się porównać. I nie znalazła się w ówczesnym Kościele ani jedna głowa trzeźwa, którąby potrafiła rozpoznać płytkość rozumu i ciasnotę serca tej—może i dobrej skądinąd, ale bardzo pospolitej katolickiej dewotki.

Wprawdzie ks. Semenenko, umysł prawdziwie głęboki i krytyczny, czuł coś nienormalnego w tych zachwytach, jakiemi otaczano Makrynę,—ostrzegał też nieraz swych braci, a zwłaszcza ks. Jełowickiego, przed zbytnią pohopnością w uznawaniu jej darów nadzwyczajnych, — ale i on jakże to czyni nieśmiało, jakże przytem wiele musi za to cierpieć, a ta ubóstwiana matka Makryna—jakże zręcznie umie za to oplątać go i złamać siecią pobożnych oszczerstw i ploteczek...

Ale wróćmy do opowiadania życia matki Makryny.[1]) Mówiąc o ostatnich chwilach swej matki, pisze:

„Majątkiem swym przy śmierci nie rozrządzała inaczej, jak zostawiając go w ręku dobrego ojca naszego, któremu konając oddała nas, mówiąc: „Bądź im ojcem i matką!" Ale mnie zostawiła po sobie książkę św. Franciszka Salezego: Droga do życia pobożnego. Ach jakaż bo to śliczna książka! umiałam ją jakby na pamięć; a tak ją sobie ceniłam, że nie wiedziałam gdzie schować, aby mi

[1]) K. Smolikowski, Historya Zgr. t. III, str. 255 i n.

jej kto nie wziął. Gdzież ta biedna książka nie bywała! i w ogrodzie, i pod drzewami, i pod kamieniami, i w szafach, i pod szafami, i we wszystkich kryjówkach, a zawsze mi strach, żeby jej kto nie wziął.“

Oto jakie „fakta“ ze swego życia opisuje—z posłuszeństwa Grzegorzowi XVI i na pytania swego spowiednika—m. Makryna. I nie wiadomo, co tu więcej podziwiać, czy naiwność dziecka, co tak się przywiązało do książki, której z pewnością nie rozumiało, czy „dar rozpoznawania duchów“ spowiednika, który te objawy hysterycznej bigoteryi brał za znaki nadzwyczajnego działania łaski.

Lecz na tem nie koniec. Matka Makryna była tak „świętą“, że już nad jej kołyską unosiły się przepowiednie przyszłego męczeństwa.

„Matka moja — pisze dalej Mieczysławska w swym życiorysie—często przepowiadała o mnie, że będę męczennicą, bom się urodziła między dwoma męczennikami Telesforem i Julianem, od którego dano mi na Chrzcie św. imię Julii.“— Wyborne! Że też ks. Jełowicki nie spostrzegł, że na tej zasadzie powinno być bardzo wielu męczenników i męczennic, bo ileż to dzieci rodzi się nie tylko „między dwoma męczennikami,“ ale w sam dzień męczenników!...

„Ale Julka była zawsze durna. Wszyscy mię nazywali Julka durna, bo i teraz durna. Nazywali mię wtedy durną, że nie chciałam się bawić jak drugie dzieci, ale tylko świętościami i modlitwą, czytaniem książek żywotów świętych, i rozmową o rzeczach świętych z Mamą i z Papą, ale szczególniej z księżami, którzy u nas często bywali i przebywali...“

Istotnie nic dziwnego, że „durna;“ bo ktoby w takiej atmosferze się nie wypaczył, ktoby nie zatracił swej indywidualności? Jak dalece katolicyzm księżowski wyrył swe piętno na duszy Makryny, tłomaczą dalsze słowa jej opowiadania.

„Matka uczyła, że ksiądz przy ołtarzu to Chrystus, to też księdza szanowałam jak Chrystusa. Największe szczęście było, kiedym mogła zakradłszy się pocałować suknię księdza, wyobrażając sobie, żem całowała szatę Chrystusową i że to mi przymnoży cudownie wiary i miłości Bożej.“ — Że księżom takie wychowanie i taka pobożność się podoba, niema w tem nic dziwnego, wszak oni już dawno postawili siebie na miejscu Chrystusa, i tak zręcznie „prowadzą“ oddane im dusze, aby te „szanowały ich jak Chrystusa.“ To tylko wydaje się trochę dziwnem, dla czego m. Makryna musiała się „zakradać“ ukradkiem, aby pocałować kraj sutanny księdza, skoro księża w ich domu często bywali i przebywali?“ M. Makryna w opisie tym najwidoczniej naśladuje opowiadanie Ewangelii, która mówi, że pewna niewiasta „przystąpiła z tyłu do Jezusa i dotknęła się kraju szaty Jego, bo mówiła sama w sobie: Bym się tylko dotknęła szaty Jego będę zdrowa.“ [1]) I tylko zaślepieni i zahypnotyzowani jej świętością księża Zmartwychwstańcy z ks. Jełowickim na czele nie mogli dostrzedz tego dość niezręcznego plagiatu.

Dalsze opowiadanie m. Makryny, jeśli wogóle jest prawdziwe, rzuca ciekawe światło na jej wychowanie i pierwsze kroki w pobożności, które musiały fatalnie się odbić na całym jej charakterze, jak wogóle na charakterze tych niezliczonych istot oddanych fałszywej dewocyi—zgubnie odbija się pobożna obłuda.

„Bracia moi często figle płatali, a potem na mnie składali, prosząc mię wprzódy, abym nie przeczyła. „Moja ty Julko, ty taka dobra, ty taka cierpliwa, my ciebie tak kochać będziem,“ i każdy mówił „ja będę księdzem.“ O wtedy wszystkobym była wycierpiała, aby tylko oni księżmi byli, i tak Pan Bóg dał. A także myślałam sobie zawsze rozpamiętywając Mękę Pańską, kiedy Chrystus Pan cierpiał tyle za nas grzeszników nieprzyjaciół swoich, czemuż ja nie mam choć cokolwiek pocierpieć za przyjaciół, za braci własnych?..“

Więc m. Makryna szuka cierpień. Sposobność nadarza się łatwo. Bracia,

---

[1]) Mat. 8, 20. 21.

swywolne chłopaki, wprowadzają do salonu kozła. Ten ujrzawszy w lustrze swą postać i myśląc, że to jego przeciwnik, uderza z całej siły głową w zwierciadło i tłucze je w drobne kawałki. „Bracia w płacz, a potem w radę, co tu robić?“ I uradzili, aby na siostrę zwalić winę. Ale wpierw pytają ją o zgodę. „Moja ty Julko, ty taka dobra...“ Julka dowiedziawszy się, o co chodzi, zapytuje tylko: „A będziecie księdzem?“ „Będziemy, będziemy!“ I „przyznaje“ się do winy. A matka ją karze. Nie raz tak bywało. „Raz ojciec przechodząc koło kątka, w którym pokutowałam wesoło za braci moich, mówi do mnie: „A już znowu w kątku! czemu to?“—„Taka wola Boża.“ A ojciec zapłakał.“

Z całego tonu opowiadania widać, że m. Makryna takie postępowanie uważała nie tylko za dobre, ale i za doskonałe, naśladujące cierpienia Chrystusa, owszem —za wypływające z Woli Bożej, że więc działała pod szczególnem natchnieniem Ducha Św. Widocznie wówczas, kiedy pisała swój życiorys z rozkazu papieża, dostatecznie już wmówiła w siebie powołanie do wyższej świętości i męczeństwa. Świadczy o tem dalszy ciąg opowiadania.

„Czytałam żywot św. Tekli, a doczytawszy się, że od męczeństwa od Aniołów na górę w Seleucyi zaniesioną była, uciekłam z domu do lasu w pustyni się modlić, aby mi Bóg światłością swoją wskazał, gdzie to ta góra, żebym na nią poszła mieszkać z Aniołami w światłości Boskiej. Chciałam to ja i od męczeństwa uciec, które mi Matka przepowiedziała, i od ludzi, bo mi zawsze było tęskno do Boga, do Matki Boskiej i do Aniołów. Dwa dni wyglądałam tej światłości Boskiej modląc się, aż ludzie chodząc po lesie znaleźli, odprowadzili do domu zziębłą i zgłodniałą; ale ten głód i to zimno poczułam dopiero w domu. Ach jaki ów nie dobry człowiek, co mnie odprowadził do domu. Gdybym była dzień trzeci na modlitwie na puszczy przetrwała, możeby mi się była światłość Boska okazała, i za sobą porwała. Widzi Ojciec, że ja zawsze durna.“

W tem opowiadaniu nie to zastanawia i wzbudza litość, że pod wpływem żywotów świętych uciekła do lasu i chciała się dostać na górę w Seleucyi; — przygody takie często się zdarzają w wieku dziecięcym, pełnym uczucia i bujnej fantazyi,—i to tak dobrze pod wpływem żywotów świętych, jak sensacyjnych powieści Main-Reida lub Szerloka Holmsa i t. p. Ale zastanawia to, że zestarzawszy się w życiu zakonnem i na przełożeństwie, przeszedłszy przez ogień prób i doświadczeń, będąc w opinii nadzwyczajnej świętości u biskupów, kardynałów i samego papieża, m. Makryna bierze te swoje dziecięce wybryki na seryo, oskarża się, że chciała „uciec od męczeństwa,“ wreszcie narzeka, jaki to był nie dobry ten człowiek, który ją odnalazł w lesie i do domu przyprowadził, bo gdyby jeszcze dzień pobytu na puszczy, okazałaby jej się światłość Boża i porwała ze sobą. Zastanawia, że księża Zmartwychwstańcy zachwycali się podobną nadzwyczajną świętością, a i dziś jeszcze mają to opowiadanie za „dowód prostoty,“ z pewnym odcieniem mistycyzmu.

Ale nie dziwmy się. Hierarchowie— mniejsi czy więksi, wszystko jedno—lubią z pobłażliwością traktować objawy „prostoty i mistycyzmu“ w duszach powierzonych swemu przełożeństwu; nie znoszą tylko prawdziwego rozumu i istotnej świętości, nie znoszą — szczerego, trzeźwego i heroicznego naśladowania Chrystusa.

M. Makryna przytacza jeszcze jeden dowód swej złości i zarazem świętości swojej rodziny.

„Mieli my jednego braciszka Aloizka: ten zawsze bardzo chorował, zawsze owrzodzony bardzo obrzydliwie. Mama go zaś bardzo chuchała i kochała, właśnie dlatego, że on był taki biedny, i nam się z nim bawić kazała, a my uciekali od niego i mówili, żeby go już Bóg zabrał do chwały swojej, bo my przez niego tyle cierpimy. Widzi Ojciec, jaka ja niedobra, ale on w niebie. A po śmierci jego bardzom się do niego modliła, ale nie żałowała, bo jemu i nam było łepiej“ i t. d.

Potem o świętym swoim bracie za-

pomniała. „Aż w tym roku (t. j. w r. 1846) na św. Aloizy przypomniałam sobie tego braciszka, a klęknąwszy przed moim Panem Jezusem Ukrzyżowanym zamyślałam się w modlitwie, prosząc żeby mi Pan Jezus co powiedział o tym braciszku. Wtem słyszę głos za sobą: „Julko, a ja Aloizek!“ Oglądam się, aż to nasz Aloizek taki piękny w habicie, i z drugim chłopczykiem bardzo pięknym. „A tenże kto, zapytałam?“ „To mój przyjaciel,“ odpowiedział. „A dobrze wam w niebie?“ „Ach, jak dobrze!“ „A widziałeś tam siostry moje?“ „Widziałem, bardzo śliczne, w wianeczkach siedzą przy Panu Jezusie i przy Matce Boskiej. Jest tam i dla ciebie wianeczek, ale nie skończony.“

Opowiadanie to poprostu rozbraja. Jakże tu oburzać się na „objawienia“ matki Makryny wobec tak dziecinnego pojmowania nieba i rajskiej szczęśliwości? Jednej tylko rzeczy nie można darować Zmartwychwstańcom, a zwłaszcza papieżowi, — to że się na tem wszystkiem nie poznali. Później dopiero, kiedy już urok pierwszego wrażenia osłabł, kiedy krytyczniej zaczęto się patrzeć na życie i zeznania m. Makryny, niektórzy z nich jawnie zaczęli powątpiewać o jej szczerości. „Zdaje się, pisze X. Hube, że Mickiewicz i X. Duński, pod względem kłamstwa mają lepiej oświecone sumienie od Matki.“ Tenże ks. Hube publicznie oświadczył, że „widzenia“ m. Makryny były „czasem przywidzeniami.“ I Pius IX zmienił swe zdanie. W r. 1870, kiedy ks. Jełowicki był u niego na posłuchaniu, przypomniał sobie m. Makrynę i zawołał: „Biedna matka Makryna, miała cokolwiek dziwną głowę...“ [1])

Z tego wszystkiego widzimy tylko jedno, że jeżeli Chrystus nie zapanuje w duszy człowieka, jeżeli człowiek nie podda się szczerze wpływowi i łasce Chrystusa, to od błędów nawet bardzo sromotnych nic go nie uchroni—ani stanowisko hierarchiczne choćby najwyższe, ani opinia ludzka choćby najpiękniejsza.

(C. d. n.)

[1]) „Povera Madre Macrina! aveVa la testa un pocco strana.“

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

—:—

Z zagranicy.

Walki w Turcyi. Potwierdzają się wiadomości o walkach, jakie armia Dżewida paszy prowadzi z Arnautami w północnej Albanii. Zdobycie miasta Szizma nie obyło się bez ofiar po stronie tureckiej. Dżewid pasza nie czuje się na siłach i żąda posiłków. Według wiadomości, nadeszłych do Solunia, wojska tureckie atakowały kilkakrotnie miasto, straty po obu stronach są znaczne, atoli liczba poległych niewiadoma. Władze tureckie liczą się z możliwością powszechnego w Albanii powstania.

W okolicy Kotoru stoczyli żandarmi tyreccy krwawą walkę z powstańcami greckimi. Wszystkich żandarmów wystrzelano. Na pobojowisku pozostało 31 zabitych i 17 rannych. O zmroku Grecy cofnęli się w góry, straciwszy tylko jednego człowieka.

Porażka Turków w Albanii. Donoszą z Iskibu, że generał Dżewid pasza, który wyruszył z trzema pułkami piechoty i kilkoma batalionami na uśmierzenie powstania Albańczyków, pobity został przez nich na głowę pomiędzy Ipekiem i Iakową. Albańczycy obsadzili przełęcz Petosz i Dżewidowi nie udało się wyprzeć ich stamtąd. Wojska tureckie straciły 14 oficerów i 350 ludzi. W liczbie zabitych znajduje się także przywódca młodoturecki Kiamil bej. Z Monastyru wysyłają nowe oddziały wojsk pod Ipek. Powstańcy albańscy wzrośli podobno w siłę wynoszącą 14000 ludzi. Oświadczyli oni rządowi tureckiemu, że nie złożą broni wprzód, aż kraj ich otrzyma kompletną autonomię i amnestyę dla wszystkich uwięzionych Albańczyków.

Młodoturcy i sułtan Od dłuższego już czasu trwające naprężenie stosunków pomiędzy komitetem młodotureckim i stronnictwem wojskowem, zaostrzyło się teraz jeszcze bardziej.

W Konstantynopolu krążą pogłoski o jakichś tajnych rokowaniach, które niedawno miały się odbywać w komitecie pomiędzy dwoma obozami. Z największemi zastrzeżeniami dzienniki zagraniczne podają, że przedmiotem rokowań miał być projekt skłonienia panującego sułtana do dobrowolnej abdykacyi i osadzenia na tronie teraźniejszego domniemanego następcy, Jusufa Izzedina.

Koła wojskowe tureckie noszą się podobno z zamiarem rozciągnięcia stanu oblężenia na całe państwo, aby jaknajrychlej stłumić objawy reakcyi.

Piwnice Abdul Hamida. Na przedmieściu Konstantynopola Besigtaż wykryto piwnicę, w której znaleziono wielką ilość szkieletów, ofiar byłego sułtana Abdul Hamida. Teraz dopiero po wykryciu owej piwnicy okazało się, co się stało z osobami, które wydawały się sułtanowi niebezpiecznemi, a które ciągle bez wieści znikały. Okazało się, że zamykano je w odkrytej piwnicy, gdzie ginęły śmiercią głodową. Między szkieletami znaleziono czaszkę Midhata paszy, twórcy konstytucyi tureckiej i pierwszego parlamentu w Turcyi. Później popadł on w niełaskę i został w Arabii, gdzie przebywał na wygnaniu, z polecenia Asdul Hamida zamordowany. Abdul Hamid, aby przekonać się, czy wyrok rzeczywiście wykonano, kazał przywieść jego głowę. Głowę tę znaleziono w szkatułce z napisem, wyjaśniającym jej zawartość.

W Persyi. Z Persyi wciąż nadchodzą wieści o panujących tam niepokojach. Oto treść niektórych telegramów:

— Wskutek żądania endżumenu tebryskiego, posłom perskim w Londynie i Petersburgu rozkazano nalegać na odwołanie wojsk rosyjskich z Persyi.

— Wojska załogi teherańskiej wtargnęły do pałacu szacha, żądając wypłacenia należnego mu żołdu i grożąc w przeciwnym razie rokoszem.

— Szach podpisał nowe prawo wyborcze.

— Fidaje kazwińscy podchodzą razem z bachtiarami do stolicy. W mieście panuje silne wrzenie i niepokój. Zjawiły się odezwy, zawierające listę osób skazanych przez fidajów na śmierć. Istnieje obawa wybuchu teroru. Wiele osób ucieka w góry.

Powstanie chłopskie. Dzienniki w Bukareszcie przepełnione są wiadomościami o wybuchu powstania chłoskiego w rumuńskiej Besarabii. Ruch chłopski zwraca się przeważnie przeciw żydom. Wymordowano liczne rodziny żydowskie. Żydzi uciekają tłumnie. Bunt przybiera bardzo groźne rozmiary.

Kreta. Donoszą, że Porta otomańska pragnie, aby Kreta powróciła do stanu z r. 1897; chce ona cofnąć ustępstwa, przyznane kreteńczykom. W sprawie wzmocnienia zwierzchnictwa tureckiego na Krecie rozpoczęto rokowania z mocarstwami, pomiędzy innemi z Austryą i Niemcami. Grceyę od rokowań tych wyłączono. Nowy zwrot w sprawie Krety grozi wielkiem niebezpieczeństwem.

Walki religijne w Anglii. W Niedzielę 20 b. m. wynikły starcia między Irlandczykami katolikami i protestantami w Liwerpoolu. Katolicy zamierzali urządzić procesyę, protestanci usiłowali jej przeszkodzić. Policyę zasypano gradem kamieni. Policya rozpędziła manifestantów. Wielu rannych ze strony policyi i tłumów. Manifestanci zapalili jeden dom i potłukli okna w wielu mieszkaniach. Liczne aresztowania.

Dramat w kościele. Oburzenie porywa każdego uczciwego człowieka na widok niemoralności i zacofania katolickiego kleru. Skandale mnożą się, opinia publiczna oburza się na nadużycia, a ci—zwyrodniali już widocznie—ludzie ani myślą o poprawie życia.

Parę dni temu, d. 20 czerwca, z winy księdza rozegrał się krwawy dramat w kościele w Gorbio, niedaleko Mentony. Zarządzający wielkim sklepem galanteryjnym, usiłował zabić proboszcza parafii i swoją żonę, którą posądzał o niemoralny stosunek z księdzem.

Mąż niewiernej żony i ksiądz noszą jednakowe nazwisko; ksiądz zwie się Marceli Clavé, a zdradzony małżonek Leopold Clavé. Leopold Clavé miał kilka lat temu sklep w Mentonie. Nazwisko uderzyło przechodzącego księdza i wstąpił, by się dowiedzieć, czy przypadkiem nie trafił na krewnych; odtąd zaczęła się znajomość.

Kupiec z powodu złych interesów porzucił Mentonę i przeniósł się do Nicei, gdzie przyjął miejsce zarządzającego sklepem. Stosunki przyjazne z księdzem trwały dalej, często odwiedzano się wzajemnie.

Pewnego dnia Clavé przejął list żony pisany do księdza. Między małżonkami nastąpiła gwałtowna scena, w końcu mąż przebaczył i postanowił udać się do księdza po zwrot reszty listów.

Gdy jednak przybył na plebanię, zmienił zamiar, bo wymierzył z rewolweru do księdza i trafił go w piersi.

Ten uciekł do kościoła, gdzie znalazła się i niewierna żona. Zrozpaczony mąż strzelił i do niej dwa razy.

W kościele powstał silny popłoch.

Rannych w stanie groźnym przewieziono do poblizkiej apteki, a mąż oddał się w ręce sprawiedliwości.

Śnieg w Szwajcaryi. Spadł w Szwajcaryi śnieg olbrzymi, sięgający nawet w doliny. Temperatura spadła o 20 stopni.

Sprawa Siczyńskiego. Wiedeńska izba kasacyjna odrzuciła zażalenie nieważności wyroku, którego mocą Siczyński, zabójca hr. Potockiego, namiestnika Galicyi, skazany został na śmierć przez powieszenie. Siczyńskiemu pozostaje więc jedynie droga łaski monarszej. Gdyby go cesarz ułaskawił, Siczyński otrzymałby przypuszczalnie piętnaście lat ciężkiego więzienia. Klub ruski w radzie państwa udał się zbiorowo do prezydenta ministrów i do ministra sprawiedliwości, z prośbą o wyjednanie ułaskawienia Siczyńskiego.

Z kraju.

Rewizye kolei żelaznych. Ministeryum spraw wewnętrznych zawiadomiło gubernatorów w Królestwie Polskiem, że utworzona z rozkazu Najwyższego komisya specyalna rozpocznie wkrótce rewizyę wszystkich kolei w państwie, w tej liczbie także kolei w obrębie Królestwa Polskiego. Wobec tego, o ile członkowie komisyi tej potrzebować będą od władz administracyjnych jakich wyjaśnień, gubernatorowie powinni im dać w tym kierunku pomoc.

— Rozpoczęta z polecenia ministra komunikacyi, Ruchłowa, rewizya w powierzonem mu ministeryum zaczyna już wydawać spodziewane owoce. W jednym tylko wydziale dróg kolejowych usuniętych będzie około 100 wyższych urzędników, którzy otrzymali odpowiednie zawiadomienie. Spodziewane są dalsze rewizye.

W obawie cholery. Wobec wzmagającej się w Petersburgu i w innych miejscowościach Rosyi cholery, ministeryum spraw wewnętrznych poleciło tutejszym gubernatorom, aby lekarze powiatowi dla rozpoznawania tej choroby i szybkiego przedsiębrania środków ku jej stłumieniu wszyscy byli zaopatrzeni w mikroskopy i podręczne laboratorya bakteryologiczne.

— W Petersburgu cholera się wzmaga. Pojedyncze wypadki zasłabnięć zdarzają się już w różnych punktach Cesarstwa i Finlandyi.

— W Petersburgu niezależnie od cholery, szerzy się gwałtowna dysenterya. W jednym z ostatnich dni zanotowano aż 1,300 wypadków zasłabnięcia.

Za gaszenie pożarów. Wobec uchwalonego przez ciała prawodawcze prawa o wyznaczeniu wynagrodzenia osobom, powoływanym do gaszenia pożarów w lasach rządowych, gubernatorom w Królestwie Polskiem polecono, aby ustanowili normy tego rodzaju zapłat w zależności od warunków miejscowych każdej guberni. Polecenie to obecnie zostało wykonane. Wynagrodzenie określono niejednakowo; przeciętne wynagrodzenie w porze robót letnich ma wynosić od rb. 1 do rb. 1 kop. 20; podczas zimy od kop. 75 do kop. 80 dziennie. Dotąd włościanie nie pobierali żadnej zapłaty za taką pracę.

Bilety peronowe. Ministeryum komunikacyi zawiadomiło tutejsze zarządy kolei, że przepisy o biletach peronowych zostały uzupełnione w ten sposób, że osoba, która opłaciła bilet wejścia na peron stacyjny, ma prawo bez osobnej za to dopłaty wziąć z sobą dziecko nie starsze nad lat 5; za wejście na peron z większą liczbą dzieci opłata peronowa powinna być pobierana na zasadach ogólnych.

O komunikacyę wodną. Na ostatniem posiedzeniu warszawskiego komitetu kolejowego obradowano nad sprawą rozwoju wodnych dróg komunikacyjnych. Między innemi postanowiono czynić starania o zmianę prawa z r. 1845, które wkłada obowiązek zabezpieczania od wylewów rzek wyłącznie na właścicieli ziem nadbrzeżnych, gdyż ci nie są w możności własnemi siłami dokonać tego zadania.

Projektowana zmiana prawa z r. 1845 polegać ma na udziale skarbu w kosztach zabezpieczenia od wylewów rzek.

Poruszono również sprawę przygotowania wagonów-platform do przewozu drzewa budulcowego, oraz urządzenia elewatorów zbożowych i składów towarowych na rachunek podatku $^1/_5$ kop. od puda towaru przewożonego.

Druskieniki. Ilość gości kąpielowych, znajdujących się obecnie w Druskienikach, dochodzi do 1,500 osób. Jest to liczba bardzo pokaźna, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę chłody ostatnich dni, które niewątpliwie powstrzymały od przyjazdu wiele rodzin. Od kilku dni jednak pogoda się ustaliła, to też zjazd kuracyuszów wzrasta z każdym dniem.

Towarzystwo gospodarki rybnej. Przy witebskiem Towarzystwie rolniczem utworzyło się nowe „Towarzystwo gospodarki rybnej,“ którego ustawa została zatwierdzona już w roku ubiegłym. Towarzystwo to ma na celu rozwijanie prawidłowych gospodarstw rybnych i wogóle przemysłu, związanego z rybołówstwem, na przestrzeni, objętej działalnością Tow. rolniczego.

Gubernia witebska odznacza się szczególną obfitością wód. Na przestrzeni 39,688 wiorst kwadratowych rozrzuconych jest więcej niż 2,500 jezior, oznaczonych na mapie, ogólnej przestrzeni około 1,040 wiorst kw.

Dotychczas, pomimo tych bogactw wodnych, o zaprowadzeniu prawidłowego gospodarstwa rybnego nikt nie myślał.

Przybór wody. Spodziewany przybór świętojański skończył się na wzniesieniu się poziomu Wisły do 9-ciu stóp.

—Właściciele gruntów na lewym brzegu Wisły pod Warszawą, w gm. Mokotów, zabiegają około budowy wału ochronnego, zabezpieczającego od wylewów. Nie mogąc dojść do porozumienia w tej kwestyi z magistratem, zwołali zebranie gminne, w celu ostatecznego zdecydowania rzeczonej budowy.

Z Łodzi. Zarząd Tow. akc. K Scheiblera podał do wiadomości publicznej, że w szkołach Tow. będą utworzone 3 nowe posady nauczycieli. Na skutek tego zawiadomienia wpłynęło do zarządu 165 ofert.

— Właściciel fabryki tasiemek, Braunsztein, zamknął fabrykę, nie uprzedzając o tem robotników na 2 tygodnie przedtem. Na skutek interwencyi policyi oraz inspekcyi p. Braunsztein musiał przyjąć z powrotem robotników i zapłacić im za czas zamknięcia fabryki.

— Grono właścicieli nieruchomości w. Chojnach Nowych uzyskało zatwierdzenie ustawy Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego.

— Przerwane chwilowo zajęcia w fabryce Heintzla i Kunitzera w Widzewie, zostały przywrócone.

— Władza gubernialna uchwaliła zaprowadzić nową taksę dla dorożkarzy w Łodzi.

— Na kolei fabryczno-łódzkiej wszystkie stacye i przystanki zostały połączone siecią telefoniczną.

— W ostatnich dniach przybył do Łodzi znaczny zastęp kupców z Kaukazu i środkowych gubernii Cesarstwa w celu dokonania zakupu towarów na miejscu.

— W gronie lekarzy miejscowych powstał projekt zorganizowania w roku przyszłym wystawy szpitalnictwa w Łodzi.

— *Cyrkuły policyjne.* Istnieje już oddawna projekt podziału miasta na sześć cyrkułów policyjnych, przyczem mają być utworzone dwa nowe. Projekt ten ma być podobno urzeczywistniony w połowie lipca r. b.

Personel służbowy każdego nowego cyrkułu składać się będzie z komisarza, dwóch jego pomocników, 5 urzędników biurowych, 24 rewirowych i około 100 stójkowych.

Po utworzeniu dwóch nowych cyrkułów, nastąpi też zaraz i podział miasta na sześć cyrkułów.

— *Wodociągi i kanalizacya.* W tych dniach przybyli do Łodzi przedstawiciele towarzystwa francuskiego, dla udzielania pożyczek na budowę kanalizacyi i wodociągów — w celu porozumienia się co do warunków udzielenia pożyczki. Towarzystwo gotowe jest udzielić 15 milionów pożyczki. W krótce odbyć się mają w tym przedmiocie narady komitetu budowy wodociągów i kanalizacyi w Łodzi.

— *Nowe ulice.* Poruszono projekt przedłużenia ulicy Benedykta do stacyi towarowej Łódź kolei Kaliskiej. Niezależnie od tego budowniczy miejski opracował plan nowej ulicy, mającej połączyć ul. Konstantynowską z szosą Karolewską; od ulicy tej proponowane są dojazdy do dworca osobowego, tudzież do stacyi towarowej kolei Kaliskiej.

Przyjazd Czechów. Czeska rada narodowa postanowiła urządzić wyczeczkę do Królestwa Polskiego, pomiędzy innemi na wystawę do Częstochowy i do Warszawy. Kramarz oświadczył, że jest pożądany liczny udział w tej wycieczce, aby stwierdzić, że społeczeństwo czeskie idzie konsekwentnie drogą zbliżenia narodów słowiańskich na polu ekonomicznem i kulturalnem. Kramarz weźmie udział w wycieczce z wielką liczbą posłów i przemysłowców czeskich. Protektorat nad wycieczką obejmuje rada m. Pragi.

Jarmark na wełnę. W tym tygodniu odbył się w Warszawie, w zabudowaniach Banku państwa przy ul. Nowogrodzkiej, doroczny jarmark na wełnę. Dowozy były mniejsze, niż w roku zeszłym. Usposobienie w handlu było mocne i ceny na produkt wysokie. Zwłaszcza chętnie nabywano gatunki wyborowe,

Wybór administratora dyecezyi. D. 21 b. m. kapituła kielecka wybrała na administratora dyecezyi prałata ks. Aleksandra Kluczyńskiego.

Z listów do Redakcyi.

Szanowny Księże Redaktorze! Na szpaltach Swego poczytnego pisma racz zamieścić niniejszą korespondencyę.

Kiedy ks. proboszcz z parafii Pogoń, usłyszał, iż Maryawici będą obchodzili po mieście ołtarze, bardzo przejął się tem, i nie namyślając się długo, posyła po

owych gospodarzy, u których mają tak zwani przez ks. proboszcza kozłowici ołtarze ubierać, ażeby przyszli — gdyż ma bardzo ważny i pilny interes. Jeden z gospodarzy p. S. odrzekł, iż on nie ma inteinteresu, a jeżeli ksiądz proboszcz ma interes, niech do niego przyjdzie; jaka jemu droga, taka i proboszczowi. Drugi gospodarz p. W. odpowiedział, iż nie ma czasu wizyt księdzu składać, a także i ubrania, bo do wizyt potrzeba się ładnie ubrać, żeby się spodobać proboszczowi, no i foteli nie pobrudzić. Ks. dobrodziej został bez odpowiedzi.

Po długich oczekiwaniach nadszedł dzień Bożego Ciała; nasi bracia maryawici stroją ołtarze choć ubogie, lecz miluchne — jedni drugim pomagając, a ks. proboszcz, nie mogąc przeszkodzić „przeklętym kozłom,“ zamiast głosić na kazaniu o znaczeniu Bożego Ciała, o Ewangelii, to głosi: „Dziś te kozły będą obchodzili z procesyą ołtarze; moi mili niech tam sobie obchodzą, tylko proszę was, nie chodźcie z nimi, nie przyglądajcie się, nie opuszczajcie naszej matki i nie odstępujcie od wiary rzymsko-katolickiej.“

O godzinie 9-ej przybył ks. Furmanik z procesyą Dąbrowską.

Pogoda nam dopisała, to też ks. Furmanik, jako prawdziwy apostół wiary Chrystusowej, wygłosił kazanie na placu kościelnym — z tak wielkim zapałem, iż wszyscy słuchacze byli przejęci skruchą, płacząc; a nawet „prawi,“ którzy bali się wejść bliżej kaplicy, przy przemówieniu ks. Furmanika podeszli i słuchając, mówili: „Ale to kaznodzieja! żeby tak nasi księża nauki głosili, tobyśmy wiedzieli, co to jest wiara, i kto jest Chrystus.“

Po kazaniu odbyła się suma; później wraz z procesyą Dąbrowską w liczbie przeszło 4,000, obchodziliśmy po mieście ołtarze, przy których ks. Furmanik odśpiewał cztery Ewangelie i objaśnił jakie każda z nich ma znaczenie.

Idąc z procesyą przyjrzeliśmy się plonom księży prawowiernych, bo ich owieczki nawet krzyża i obrazów nie poznali: jedni mówili, iż u nich Chrystus jest biały, a u nas żółty (bo krzyż pozłacany), drudzy mówili, iż Matka Boska Częstochowska nie taka sama, jak u nich, że nasza podobna do Założycielki Związku i t. d; były jednostki, które wcale czapek nie zdjęły — przyglądając się z okien i wspinając się na parkany stali z minami wystraszonymi obserwując nasz pochód, który szedł z wielkiem poszanowaniem i czcią dla Chrystusa, a także w należytym porządku.

Nic dziwnego, iż lud nasz w wieku XX-tym, doszedł do takiej kultury; — bo i cóż się spodziewać z takich nauk, jak księża „prawowierni“ głoszą? Zamiast głosić na kazaniu o prawdziwej wierze Chrystusa, to głoszą o urządzaniu zabaw, o jedzeniu i piciu, jak to miało miejsce przy urządzaniu zabawy na kościół Pogoński. Ksiądz zaznaczył, iż ludzie nie potrzebują z sobą zabierać jedzenia i picia, bo tam na miejscu wszystkiego dostaną, (tylko rozumie się nie darmo).

Zwolonnik Maryawityzmu.

Sosnowiec dnia 17 czerwca 1909 r.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kwartał trzeci r. b.

Administracya.

Prenumerata „Maryawity“ wynosi rocznie 4 ruble, półrocznie 2 ruble, kwartalnie 1 rubęl. Adres Redakcyi i Administracyi — Łódź Franciszkańska 27. Telefonu 12-73. Prenumeratorzy „Maryawity“ otrzymują „Wiadomości Maryawickie“ bezpłatnie.

Czer.	KALENDARZYK.		Wsch. słońca	Zach. słońca
26	Sobota	Jana i Pawła	g. 3 m. 40	g. 8 m. 24
27	Niedziela	Władysława kr.	g. 3 m. 40	g. 8 m. 24
28	Poniedz.	*Wig.* Leona II P.	g. 3 m. 41	g. 8 m. 24
29	**Wtorek.**	**Piotra i Pawła Ap.**	g. 3 m. 41	g. 8 m. 24
30	Sroda	Wsp. ś. Pawła Ap.	g. 3 m. 42	g. 8 m. 24

ODMIANY KSIĘŻYCA.

Dnia	Wschód Księżyca	Zachód Księżyca	Długość dnia	Ubyło dnia
30	g. 5 m. 29 pp.	g. 1 m. 49 pn.	g. 16 m 42	g. — m. 3

Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski. Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.